

DZIENNIK

22.09.2025. Poniedziałek

Myslałem, że w tym roku będzie inaczej..że oni zostawią mnie wreszcie w spokoju. Znowu zaczęli mnie zaczepiać i dręczyć. Gdy wszedłem dzisiaj do szkoły i otworzyłem moją szafkę wrzuciłem zgniecioną karteczkę, na której napisane były niemiłe słowa na temat moich ubrań i fryzury. Od razu po jej przeczytaniu, Zasmuciłem się. Włożyłem moją kurtkę do szafki i szybkim krokiem udałem się na piętro, gdzie mieliśmy pierwszą lekcję. Gdy omijałem męską toaletę usłyszałem ciche śmiechy, które już skądś znałem. Nie chciałem tam wchodzić i myślałem, że uda mi się ominąć to miejsce niezauważalnie, lecz poczułem mocne szturchnięcie na moich plecach. Odwróciłem się i zobaczyłem Oskara - największego i wręcz najgroźniejszego koleśka w mojej klasie. Na jego widok aż przeszły mnie ciarki. Byłem pewien, że w środku toalety znajduje się też jego cała banda kumpli. Bałem się go, ponieważ to on zaczął naśmiewać się ze mnie jako pierwszy w tamtym roku szkolnym. Chwytał mnie mocno za ramię i próbował wepchnąć do toalety. Zacząłem się wyrywać, ale nie chciał mnie puścić. Dopiero gdy pewna nauczycielka wyszła z sali na końcu korytarza stwierdził, że nie teraz się ze mnie ponabija. Przeżywszy sytuację z rana przez wszystkie późniejsze lekcje starałem się kręcić blisko innych nauczycieli, aby „koledzy” nie zdołali mnie nigdzie złapać, gdyż widziałem jak się na mnie czaili. Po skończeniu lekcji wyszedłem jak najszybciej ze szkoły, wsiadłem na rower i pojechałem do domu, bo w nim jedynie czułem się bezpieczny.

23.09.2025. Wtorek

Dzisiaj mieliśmy sprawdzian z matematyki. O dziwo w drodze do szkoły nie napotkały mnie żadne dziwne „przypadkowe” zdarzenia, za którymi mogły stać osoby trzecie. Wchodząc do placówki również nie zostałem przez nikogo napadnięty. Matmę mieliśmy na pierwszej lekcji, więc wszyscy przy klasie siedzieli nad książką lub zeszytem, wkuwając to, czego nie zdążyli jeszcze zapamiętać. Zawsze matematyka była

moim konikiem, więc nigdy nie miałem problemu z opanowaniem materiału na sprawdzian czy kartkówkę. Usiadłem na ławce obok Laury. Była bardzo miłą i pomocną osobą. Lubię ją. Siedziałem przez kilka minut w ciszy dopóki z głębi korytarza nie wyłonił się chłopcy na czele z Oskarem. Nie chciałem nawiązywać z nimi kontaktu wzrokowego. Przerazało mnie to. Na ustach ich wszystkich widniał lekki uśmiezek. Moje obserwacje przerwał dźwięk dzwonka oznaczającego początek lekcji. Po wejściu do klasy i sprawdzeniu obecności przez nauczycielkę dostaliśmy kartkę z zadaniami. Gdy kończyłem przedostatnie zadanie poczułem lekkie uderzenie przy moim ramieniu. Obróciłem się i na podłodze wjrzałem zwiniętą kartkę papieru i wpatrującego się we mnie, przepętnionymi drwiną oczyma, Oskara. Pokazywał na palcach zadanie piąte. Wiedziałem, że jego IQ jest na niskim poziomie, ale że aż tak? Z moich ust wydobył się lekki chichot, w który sam nie mogłem uwierzyć. JA zaśmiałem się z osoby, której się boję? Przez chwilę czułem się z siebie dumny, dopóki nauczycielka nie wstała i nie zabrała z ławki Oskara kartki ze sprawdzianem. Musiała domyślić się czego ode mnie chciał. Widziałem jego rozwścieżoną minę. Gdy ostatnia lekcja się skończyła, wyszedłem z klasy z uśmiechem, który szybko zniknął z mojej twarzy. Zostałem wciągnięty w głąb toalety i rzucony na płytki. Chłopaki zaczęli mnie kopać po nogach i brzuchu. Zacząłem zakrywać się rękoma, by ochronić się przed siniakami, które po mocnych kopniakach zaczęłyby pojawiać się na moim ciele. Drzwi od toalety były uchylone. Widziałem tylko przemknięcie różowej bluzy. Poznałem ją - to była Laura. Czy przestanie się do mnie odzywać, po tym co zobaczyła? Pewnie widziała we mnie tchórza. Z bezsilności zacząłem płakać, a moi gnębiciele szybko opuścili łazienkę. Podniosłem się i aby nikt nie zauważył mojej zapłakanej twarzy wyszedłem tylnym wyjściem ze szkoły.

24.09.2025. Środa

Dzisiaj bałem się przyjść do szkoły. Z rana udawałem chorobę przed rodzicami, lecz nie dali się nabrać. Droga do szkoły wydawała się dłuższa niż zawsze przypuszczałem. Szedłem powoli z głową spuszczoną w dół, rozmyślając nad moim losem i ubiegłymi wydarzeniami. Po długim spacerze wjrzałem przede mną budynek

placówki. Nie mogłem uciec, więc czekał mnie bardzo długi i stresujący dzień. Będąc już na korytarzu dostrzegłem idącą w moim kierunku szkolną psychologkę. Zatrzymała się obok mnie i spojrzała prosto w oczy. Nie wiedziałem co miałem robić i o co jej chodziło. Czy zrobiłem coś nie tak? Zaprosiła mnie do sekretariatu, aby coś wyjaśnić. Wtedy byłem pewny, że to ja będę miał kłopoty. Na szczęście się myliłem. Gdy wchodziliśmy do pokoju na krzesłach przed biurkiem dyrektorki siedzieli moi dręczyciele. Na mnie czekało jedno krzesło po prawej stronie. Za nami do pokoju weszła jeszcze moja wychowawczyni. Widziałem pobladłe twarze chłopaków i ostre miny nauczycieli. Zaczęła się rozmowa, w której to oni dostali nagany za swoje wcześniejsze zachowania. Kilka pytań skierowanych zostało do mnie. Odpowiadałem na nie szczerze, bo wiedziałem, że tu mogę się otworzyć bez strachu. Żadne ze spojrzeń chłopaków nie chciało spotkać mojego. Po dyskusji zostałem przeproszony przez każdego z nich. Moje ciało się rozluźniło, ale jeszcze jedno pytanie chodziło mi po głowie. Kto zauważył to, czego inni przez cały ten czas nie potrafili dostrzec? Wyprowadzono mnie z sekretariatu, a obok niego wjrzałem siedzącą na ławce Laurę. Moje źrenice rozszerzyły się na jej widok. Już uzyskałem odpowiedź na moje pytanie. Na jej twarzy malowało się współczucie i przejęcie. Podeszła do mnie i lekko objęła ramieniem. Byłem jej bardzo wdzięczny, bo to ona jako jedyna chciała mi pomóc. Wiedziałem, że to faktycznie ją zobaczyłem leżąc kopany na płytkach. Do końca dnia na lekcjach nie pojawił się żaden z chłopaków. Bardzo mi ulżyło. Cały strach nagle zniknął, a na jego miejsce wkroczyło poczucie bezpieczeństwa. Nauczyłem się, że przetrwanie to też siła. Dziś nie jestem już tylko ofiarą. Dziś jestem kimś, kto to przeszedł. I przetrwał. Nie wiem co się zmieniło – oni czy ja, ale czuję się z tym o wiele lepiej. Mogłem wreszcie wrócić do domu z uśmiechem.